
sobota, 13.07.2019

15 Niedziela Zwykła - czyli test na pobożność

Czy kiedykolwiek poczułeś to bolesne ukłucie w sercu, gdy dowiedziałeś się, że twój najgorszy wróg uczynił coś szlachetnego i dobrego? Nie to, że odniósł sukces życiowy, wzbogacił się albo zdobył władzę, ale że uznany został za dobrego i wielkodusznego! Straszne! Dobro czynione przez wroga boli, bo odbiera słusność mojej słusznej wrogości. Uczony w prawie z dzisiejszej ewangelii, który pyta Jezusa, co ma czynić, by osiągnąć życie wieczne, wydaje się pobożnym człowiekiem. Zna słowa „Szema Izrael” o miłości Boga i bliźniego. Ale jego pobożność pryska jak bańka mydlana, gdy Jezus jako przykład do naśladowania daje mu Samarytanina, człowieka pogardzanego, odszczepieńca, który religię ojców zmieszał z wierzeniami okolicznych ludów. Kiedy Jezus pyta, „który z tych ludzi uczynił miłosierdzie: lewita, kapłan czy Samarytanin?”, rozmówca Jezusa nie potrafi nawet wypowiedzieć imienia swojego wroga, bo jest nieczyste! Nie mówi więc „Samarytanin”, ale: „ten tam, ostatni, co mu okazał pomoc”. „Ten”, „on”, „wróg nieczysty i niewierny”, czy to możliwe, by „on” właśnie znalazł uznanie w oczach Boga? A gdzie sprawiedliwość? A jaki sens ma moja wierność Bogu i prawdziwej nauce? Pytanie, kto jest moim bliźnim, które zadano Jezusowi, ma także drugą stronę: kto jest moim Samarytaninem?, kto jest moim wrogiem? Po kim nie spodziewam się żadnego dobra albo odmawiam ważności, które czyni? Jasne, że trzeba pomagać wszystkim potrzebującym. Ale ważne jest też, by dostrzec, że istnieją ludzie, których nie lubimy tak bardzo, że nie potrafimy uznać, iż są zdolni do czynienia jakiegokolwiek dobra. I to wobec nich właśnie stoimy przed największym wezwaniem do przekraczania własnych uprzedzeń; do kroku w stronę pojednania i „zabliźnienia” wrogości. Jezusowi udało się coś niesłychanego, zmienił na stulecia reputację nie tylko pojedynczego człowieka, ale całej grupy społecznej. Dziś, kiedy mówimy: samarytanin, skojarzenia są jednoznacznie pozytywne: człowiek dobry, pomagający innym. Zatem możliwe jest przekroczenie wrogości, zmiana obrazu człowieka skazanego w naszej głowie na pogardę i oskarżanego o zdradę. Przyjmij zaproszenie Jezusa i zastanów się, kto jest twoim samarytaninem, kto jest wrogiem, którego dobre czyny sprawiają tobie ból. Jest to jeden z najważniejszych testów prawdziwej pobożności.